Nr. 312. We Lwowie Sobota dnia 10 Listopada 1894. Rok XXVII.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rekopisów Redakcja nie zwraca.



## Sprzeczność interesów.

**Lwów 9. października.**

Wypadki wschodnio azjatyckie wysuwają się [znó]wu na plan pierwszy i weszły, jak się zdaje, [w] stadjum, w którem zająć się niemi będzie mu[siała] dyplomacja europejska. Z początku wojny [ba]dowano wprawdzie ze strony Chin opinją w [Lo]ndynie i Petersburgu, żali tam nie byliby [skł]onni przeszkodzić akcji Japończyków, ale [nai]wne to przedsięwzięcie, jak i późniejsze pod[jęt]e w formie poufnej, a nie urzędowej, nie miało [ża]dnego pozytywnego skutku. Mocarstwa euro[pe]jskie były widocznie przekonania, że żadnemu [obe]cemu mocarstwu nie przysługuje prawo pozba[wia]ć Japończyków sukcesów wojny, prowadzonej [po] wszelkich regułach prawa międzynarodowego.

Dzisiaj sytuacja uległa zmianie. Nie chodzi [ju]ż o narzucenie interwencji stronom walczącym, [lec]z o tę interwencję dyplomatyczną prosi jedna [ze] stron walczących, aby za jej pośrednictwem [do]prowadzić do zawarcia pokoju. Jednym z pier[w]szych i najważniejszych kroków, uczynionych [prz]ez księcia Kunga, po zamianowaniu go dy[k]tatorem, jest szczere i otwarte oświadczenie, zło[żo]ne wobec reprezentantów mocarstw, akredyto[wa]nych przy dworze pekińskim, że Chiny nie [są] w stanie stawić czoła Japończykom i sku[tk]iem niepowodzeń na polu walki zmuszone są [pro]sić mocarstwa o pośrednictwo pokojowe. Ksią[żę] Kung uchodził tak samo jak jego przyjaciel [Li-]Hung-Czang, za przeciwnika wojny. Dopóty [był] w niełasce, dopóki Kung nie mógł wywal[czy]ć uznania dla swoich zapatrywań, a o Li-[Hun]g-Czangu wiadomo, że go przegłosowała w [Tsun]g-Li Yamenie partja wojenna, opierająca się [wte]dy na wszechpotężnym wpływie królowej-[ma]tki. Stronnictwo wojenne składało się ze zwo[len]ników starochińskich tradycyj, z głęboko [zakorzeni]onych mandarynów cywilnych, którzy to uwa[ża]li za rzecz niemożliwą, aby „karły“ — tak w [ces]arskiej proklamacji wojennej nazywano Ja[po]ńczyków — mogli cośkolwiek złego wyrządzić [ko]losowi chińskiemu. Kung i Li-Hung Czang [mi]eli dokładniejsze wyobrażenia o niedostateczno[ści] chińskich sił zbrojnych i o przewadze armji [ja]pońskiej, wykształconej na najlepszych wzo[ra]ch europejskich. Gdyby rzecz była szła po[dłu]ug ich rady, byłyby się Chiny starały uniknąć [w]ojny. Inna rzecz, czy to staranie byłoby od[nio]sło pożądany skutek, wobec tego, że wiadomą [jes]t rzeczą, iż w Tokio wojna była już wówczas [rz]eczą postanowioną.

Że teraz Kung i Li-Hung-Czang, których [prz]epowiednie w całej pełni się sprawdziły, chcą [ja]k najrychlej zakończyć wojnę, ażeby pokój [mn]iejszemi okupić ofiarami, aniżeli to później [bę]dzie rzeczą możliwą — jest całkiem natural[ne]m. Ale również naturalnem jest i to, że wa[ru]nki pokoju, ofiarowane przez Chińczyków, nie [m]ogą zadowolić Japończyków. Mówią o uznaniu [ni]epodległości Korei i o odszkodowaniu wojen[ny]m, którego wysokość mają oznaczyć państwa [po]średniczące. Uznanie niezawisłości Korei nie [jes]t zbyt wielką ofiarą dla Chin, bo ich zwierz[chn]ictwo było tam zawsze bardzo wątpliwe, a [na]dto Japończycy są dzisiaj zupełnie panami [k]raju; zapłacenie zaś odszkodowania wojennego [zw]ycięzcy nie ulega przy ewentualnem zawarciu [po]koju żadnej wątpliwości. W Anglji objawia się [ju]ż zapatrywanie, że gdy serjo zacznie się mó[wi]ć o rokowaniach pokojowych, Japonja całkiem [in]ne stawiać będzie warunki, a między innemi [do]magać się będzie odstąpienia wyspy Formozy.

Dla Europy podrzędnego to jest znaczenia, [ja]k wysokiemi będą koszta, któremi Chiny za[pł]acą karę za swoją dotychczasową niedbałość i [cz]y będą także zmuszone odstąpić część swojego [te]rytorjum. Nasuwa się natomiast kwestja: czy, [w] razie istotnej interwencji mocarstw europej-



STYKAJAN. — Dwa światy.



KOKALSKI WIERUSZ ALFRED. — Na pastwisku

skich, nie wyłoni się między niemi rywalizacja, która może doprowadzić do poważnych starć. Ewentualność ta nie jest bynajmniej wykluczoną. Dla Anglji obojętną mogłoby to być rzeczą, co się stanie z oddzieloną od Chin Koreą, gdyby Rosja nie chciała tam zabrać dla siebie pasu nadbrzeżnego. Co więcej, byłoby to może nawet z korzyścią dla Anglji, gdyby Japonja uzyskała protektorat nad Koreą, ale temu właśnie sprzeciwia się Rosja. Również sprzeczne są aspiracje tychże mocarstw odnośnie do właściwych Chin. Anglji zależeć musi na utrzymaniu siły odpornej tego kolosu, który jest naturalnym wałem ochronnym dla Indyj przeciw rozprzestrzenianiu się azjatyckiej Rosji. Odwrotnie znowu proces rozkładowy Chin może Rosji przysporzyć w niedalekiej przyszłości dużo korzyści. Ta sprzeczność interesów wchodzi w grę, gdy przyjdzie do interwencji europejskiej.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 8. listopada.

(Brzydka sprawa. — Istrja. — Niezadowolenie lewicy).

Bardzo brzydka sprawa wyszła tu na jaw na polu asekuracyjnem, na którem tak bujnie wyrasta w Austrji chwast korupcji. Przed mniej więcej tygodniem aresztowano woźnego z departamentu asekuracyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych niejakiego Schebeka, pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej. Schebekowi jak donoszą tutejsze dzienniki zarzucają, że wykradał urzędowe dokumenty i dawał je niektórym towarzystwom asekuracyjnym do przejrzenia i że uprzedzał również niektóre asekuracje z góry o projektowanych w ich księgach rewizjach

Dzienniki mówią o „niektórych“ asekuracjach, a jednak rąbek tajemnicy został już uchylony przez następne aresztowanie dr. Biela członka rady zawiadowczej towarzystwa „Fenix“ podejrzanego o stosunki z woźnym Schebekiem. Jużto trudno o brudną sprawę na tem polu, w której „Fenix“ nie odgrywałby roli. Niedawno temu w procesie Geidera również wszyscy zadawali sobie pytanie dla czego właściwie „Fenix“, jak sądownie stwierdzono opłacał się rozmaitym szubrawcom, skoro jak twierdził jego dyrektor, nie miał nic do zatajenia. Dziś znów na jaw wychodzi stosunek z woźnym ministerjalnym. Nie można zatem zaprzeczyć słuszności posłom, którzy biorąc z tego asumpt w wczorajszej interpelacji tak energicznie domagali się upaństwowienia lub ukrajowienia towarzystw asekuracyjnych. Machinacje i praktyki „Fenixa“ i jemu podobnych, rzucają cień na asekurację wogóle, chociaż są między niemi instytucje tak wzorowe jak — nie szukając daleko Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Czasby już najwyższy do wyplenienia tych chwastów.

Sprawa dwujęzycznych napisów na gmachach sądowych w Istrji nie usypia, mimo że w parlamencie, a raczej w kurytarzach parlamentu jako tako ją połatano.

Do tej sprawy przybyła jeszcze druga szkoła słoweńska w Gorycji, zatwierdzona przez ministerstwo oświaty. W tem wszystkiem uderzać musi tylko niepojęte zaślepienie stronnictwa niemiecko-liberalnego, które właściwie żywi całą agitację. Z ust bardzo wybitnych mężów tego stronnictwa słyszałem naiwne przyznanie się, że w tem wszystkiem idzie im tylko o wyparcie z gabinetu hr. Schönborna. Cel więc — jak zwykle w tym obozie — drobiazgowy i chwilowy, który miałby być osiągniętym kosztem celu wielkiego — państwowego Każdy rzetelnie austrjacki polityk przyznać musi, że w państwowym interesie Austrji jest wyłącznie wzmocnienie w Istrji itd. żywiołu słowiańskiego. Włosi, mający oparcie w królestwie włoskiem, wszyscy są mniej lub więcej irredentystami, a ci, którzy udają lojalność, czynią to tylko dlatego, że chwilowe e k o n o m i c z n e interesy ich prowincji musiałyby na przyłączeniu do Włoch znacznie ucierpieć. W duchu wszyscy do Włoch grawitują, co zresztą zupełnie jest naturalnem i zrozumiałem. Każdy zatem patrzący w dalszą przyszłość polityk austrjacki zrozumie potrzebę wzmocnienia w tych krajach żywiołu słowiańskiego, tembardziej, że przewaga Włochów jest tam sztuczną i liczebnie zupełnie nieusprawiedliwioną. Jedna tylko lewica niemiecka, jak zwykle, tak i teraz, dla podrzędnego celu zapomina o podstawowych potrzebach państwa i w ten sposób sama rezygnuje z roli *„der staatserhaltenden Partei“*.

Zresztą cała organizacja tego stronnictwa psowa się z dnia na dzień. *Neue freie Presse*, prowadząca politykę na własną rękę, przyznaje dziś z okazji zmiany statutów klubu lewicy zupełnie otwarcie, że pomiędzy lewicą a p. Plenerem zachodzą nieporozumienia i że stronnictwo uznało za wskazane tak się zreorganizować, by mieć wolną rękę do opozycji nawet przeciw dawnemu przewódcy. Pan Plener jest — jak powszechnie wiadomo — na wskróś uczciwym politykiem i jako taki w gabinecie skrupulatnie dotrzymuje układu, który stanowi podstawę koalicji trzech stronnictw. To widocznie niepodoba się tym, którzy koalicję uważali tylko za przejście do większości niemieckiej i stąd całe niezadowolenie.

*Adin.*

## Wrażenia obrońców rosyjskich z procesu krożańskiego.

IX

„Jeżeli nie było świętokradztwa, a tu przecież i mowy o tem być nie może, to gdzież w tem, że włościanie nie chcą pozwolić księdzu wynieść z kościoła Przenajświętszego Sakramentu, może władza administracyjna upatrywać przekroczenia przeciw swojej powadze. Takie oskarżenie jest pogwałceniem i przekręceniem elementarnych pojęć nietylko o kodeksie karnym, lecz także i o abstrakcyjnem prawie karania“.

Następnie p. T u r c z a n i n o w, wykazując dowody niewinności swoich klijentów, dodał pod koniec, że wśród tej masy oburzających faktów, które go tak boleśnie ubodły nietylko jako obrońcę niewinnych ofiar, lecz jeszcze więcej jako patrjotę *russkiego*, został mu w pamięci jeden tylko jakby światłością jaśniejący epizod wśród tej ciemnej i ohydnej sprawy, a mianowicie następujący: Gdy w urzędzie gminnym Klingenberg kazał rozciągać na ławie ofiary i sam liczył wśród jęków razy spadających knutów na obnażone ciała katowanych włościan, wpadł do tego piekła przedstawiciel sprawiedliwości towarzysz prokuratora U l j a m i n o w i niemal przemocą wydarł z pod katuszy szesnasto-letniego chłopaka Triszkajtisa i zabrał go ze sobą. „Czyż chcecie panowie sędziowie, aby ów sprawiedliwy *russki* był j e d y n y m wśród was sprawiedliwym, jak był kiedyś patrjarcha w piśmie świętem, który sam jeden ocalał z miast przeklętych, które gniew boży zalał deszczem ognistym? Czyż chcecie, aby tak samo was jak i nas wszystkich zalała p o g a r d a *russkiego* narodu, jeżeli nie zdołacie pomimo wywieranej presji wykazać w waszym wyroku niewinności oskarżonych Krożan?“

Gdy skończył Turczaninow, a przekonanie sędziów tak już było widoczne na korzyść włościan zmienione, że skończył bez przerywania ze strony prezydującego, nastąpiło chwilowe milczenie, aż powstał znowu prokurator Dobrynin do repliki. Dotąd siedział, pocił się rozpaczliwie zapisywał i wyglądał bardzo zakłopotany tem wszystkiem, co się około niego



---

6)

## SZTUKA POLSKA

**na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.**

(Ciąg dalszy.)

Oto myśl jaką obraz ostatni Matejki miał wyobrażać. Ręka śmierci nie dała tego obrazu dokonać; cień jego stoi przed nami, ale i w tym cieniu jest piękność jakaś przecudna, i zdaje się, gdyby śluby Jana Kazimierza były wykończone ręką tego, który ich myśl powziął, oglądalibyśmy jedno z najpiękniejszych dzieł największego z naszych malarzy.

Skończyłem już mówić o myślicielu Matejce. O malarzu da się nie jedno jeszcze powiedzieć: że najdoskonalszemi pod względem malarskim i artystycznemi dziełami Matejki nie są jego wielkie płótna, pełne dziejowej treści, tylko jego obrazy mniejszych rozmiarów, w których chodziło przeważnie tylko o malarskie o piękno. Wielką mnogość tych obrazów z drugiej zwłaszcza epoki artystycznej twórczości mistrza umieszczono w pawilonie poświęconym wyłącznie pamięci krakowskiego mistrza. Niepodobna wszystkich omówić, niepodobna nawet wszystkie wspomnieć, o najznakomitszych tylko powiem słów kilka.

Szereg obrazów drugiej najpotężniejszej maniery artysty otwiera ze wszystkiem godna Tycjana i pod wpływem Tycjana powstała postać średniowiecznego wodza, nazwana: Wacławem Wilczkiem z Czerzowa; blask złotogłowiów łączy się tu z cudowną harmonją z karnacją męskiej, pięknej, brodatej twarzy i trudno zaiste o doskonalsze wyobrażenie piękności męskiej, trudno o jakikolwiek zarzut, któryby tej postaci zrobić można.

Nie mogę na równi z tą postacją stawiać Rzeczypospolitej Babińskiej, w której jest sad malowany, i w której ten sad robi wrażenie norymberskiej zabawki bardzo mozolnie, a naiwnie z drzewa wystruganej. Warto jednak się przypatrzeć temu, jak się w Polsce najrozumniejsi ludzie za Zygmuntowskich czasów bawili, a kto się dokładnie przyjrzy mnogim miniaturowym postaciom na tym obrazku, ten znajdzie skarby humoru i charakterystyki.

Znowu prześlicznym jest portret historyczny Jana Kochanowskiego, przypominający tym razem nie już Wenecjan tylko Florentyńskiego portrecistę Bronzina. Popiersie to malowane energicznie, ale nieco w zbyt ciemnych karnacjach, typ szlachetny, piękny, natchniony, a dziwna historyczna prawda wygląda z niewielkiego owala tego płótna.

A znowu pomysłem wielkim, poematem całym w małej przestrzeni zawartym, jest nieco pobieżnie malowany, ale przecudownie skomponowany i głęboko odczuty tryptyk, ofiarowany przez mistrza Stanisławowi Tarnowskiemu, a zatytułowany: „Królowa Korony Polskiej“. Na środkowem polu niosą święci polscy Bogarodzicę na tronie siedzącą i dzierżącą w ręku boskie niemowlę, albo mnogim orszakiem otaczają swoją królowę. Na skrzydłach tryptyku, ci, których w poczet świętych nie zaliczono, ale którzy, jako męczennicy, krew dali za wiarę. Na prawo, unosi się św Michał, nad głowami męczenników orężnych Henryka Pobożnego, Władysława Warneńczyka i Stanisława Żołkiewskiego; na lewo, unosi się archanioł Gabrjel nad cichymi męczennikami dni naszych, nad unitami lubelskimi; matka podnosi ku niebu ciałko zamordowanego dziecka, aby ta niewinna ofiara wreszcie od Polski odwróciła gniew Boży!

Inaczej piękne, bezmyślne, ale blaskiem barw i energją linji wspaniałe są zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Harmonja kolorów jest tu doskonałą, zachwycającą; tło obrazu tworzy ołtarz świecami przedziwnie rzezanemi ozdobny i cudna głąb gotyckiego kościoła; kompozycja jest jasną, prostą, ornamentacyjnie pojętą, tak, aby się wszystkie linje w harmonją składały i aby uwaga widza była jedynie zwróconą na cudny żywy arabesk, stworzony przez nowożeńców i błogosławiącego ich biskupa; są tam i inne postacie i to postacie bardzo piękne, ale tu, wyjątkowo u Matejki, tak szczęśliwie ustawiona, że główna grupa nic na ich sąsiedztwie nie cierpi. Kazimierz Jagiellończyk i biskup, są przytem postaciami pełnemi potęgi i piękności; szkoda tylko, że Elżbieta jest sztywna i efektowna zarazem; inaczej chyba wyglądała ta dzielna niewiasta.

Pomijając nie jeden wykończony zupełnie i piękny obraz, pomijając wszystkie szkice i nawet ów cykl szkiców do historji cywilizacji w Polsce, w którym się mieszczą takie skarby, nieprzebrane myśli, rozumu i inwencji, wspomnę już tylko o dwu mniejszych obrazach, malowanych pod koniec życia mistrza, a mianowicie o „Zaślubinach Światopełka Kijowskiego z córką Bolesława Chrobrego“ i o „Świętej Kindze“.

„Zaślubiny Swiętopełka“ są jednym z małych miniaturowo wykonanych obrazów Matejki, których wielkie mnóstwo stworzył i których na wystawie było nie mało. Jest to pomiędzy niemi klejnot. Mamy przed sobą niby maleńki ikon cerkiewny: nowożeńcy w bogatych ornatach siedzą sztywnie na tronach z twarzą ku nam zwróconą i biskup stoi za nimi podniósłszy ręce, aby błogosławić. Oto wszystko, treści duchowej, myśli dalszej tu nie szukaj, ale podziwiaj wykonanie złotnicze, harmonję linji i barw i przypomnij sobie małe arcydzieło wielkiego praszczura północnych malarzy Jana Van Eyka.

Także na północ, także do szkół germańskich malarzy przenosi nas „Święta Kinga,“ wbrew prawdzie dziejowej i podaniu sędziwa, klęcząca u szczytu tatrzańskiej skały i modląca się rzewnie, boleśnie, gorąco za nieszczęśliwą Polskę, której niwy rozciągające się u jej stóp, zostały podeptane stopą północnego najezdcy gorszego stokroć od przemijacych hord Batu-Chana. Patrząc na ten obraz myślisz, że widzisz przed sobą jedno z dzieł najznakomitszych starej augsburgskiej szkoły.

Pozostaje mi już tylko do omówienia rzecz o właściwych portretach Matejki, o wizerunkach ludzi współczesnych. Długo utrzymywano, że Matejko nie był potrecistą i istotnie nie był nim za pierwszej maniery swojej, kiedy chwytał czasem nadzwyczajnie czyjeś podobieństwo przejawiając na wielkim historycznym obrazie żyjącego człowieka na bohatera dziejowej przeszłości, kiedy nie umiał wcale scharakteryzować prawdziwie a spokojnie tego samego człowieka tak, jakim był za życia. Wyraz ówczesnych portretów Matejki nietylko nie był prawdziwym, ale brzydził i krzywdził malowanego człowieka w mawiając weń namiętności, krzywiące jego rysy i ubliżające jego charakterowi.

I później nie byłby może Matejko odmalował dobrego spokojnego portretu jakiegoś człowieka nie będącego aktorem we współczesnych dziejach. Był na wskroś malarzem historycznym, nawet kiedy malował dla krotochwili, kiedy tworzył coś niby rodzajowego, musiał rzecz przenieść do przeszłości, musiał ją oznaczyć datą i odnieść do jakiegoś dziejowego zdarzenia. Więc i portrety Matejki wtedy tylko są pięknemi, kiedy mógł malowaną postać malować jako postać dziejową, ale wtedy te portrety są nadzwyczaj pięknemi, są obrazami mogącemi zdobić każdą najpierwszą na świecie galerję, a oprócz tego dają zazwyczaj wierną zupełnie historyczną, a lubo historyczną tylko, charakterystykę malowanego człowieka. Takiemi są portrety pani Adamowej i pani Alfredowej Potockiej, Alfreda Potockiego, Artura Potockiego, Józefa Szujskiego i Stanisława Tarnowskiego. Możnaby nieskończenie wiele mówić o tych portretach, ale ograniczę się tylko do wypowiedzenia kilku myśli z powodu portretu własnego Matejki malowanego, kiedy mistrz miał lat pięćdziesiąt i cztery.

Kogóż nie przejmie do szpiku widok tej postaci ubranej w zwyczajne, dzisiejsze, czarne szaty, siedzącej na czerwonym fotelu, przygarbionej, znękanej, zbolałej, w której wzroku płonie tyle miłości i tyle rozumu? Widać tu całego człowieka, który tyle znaczył w porozbiorowem życiu narodu, takiego jakim był, kiedy miał już zstąpić do grobu. Za młodu skarżył się, sarkał, wyzywał, teraz już spokojny, nie zażył szczęścia, nie doczekał się lepszej chwili dziejowej, a życie jego było pełne domowych nieszczęść i goryczy, był tym, którego naród wołał, którego się spodziewał i domagał: wielkim malarzem i malarzem historycznym, polskim narodowym, a przeto także na wskroś religijnym, tak jak przed nim wielki narodu poeta, Adam Mickiewicz, ale na swoje nieszczęście był czemś więcej od tego, czego się spodziewano, bo był prawdziwym genjuszem, nie poddającym się prądom chwilowej malarskiej mocy, zawsze oryginalnym, rzucającym zawsze pełną garścią myśli wzniosłe i głębokie. Myśli tych swoi zrozumieć nie chcieli, obcy nie mogli, sądzono tedy Matejkę tylko jako malarza, a nie jako myśliciela, a Polska nie pojmowała go i chlubiła się nim tylko. Za młodszych lat Matejki nie brakło mu tryumfów, sprzyjano wtedy jeszcze Polakom w Paryżu i chwalono dzieła mistrza polskiego, a myśmy rośli w dumę, słysząc francuskie pochwały. Ale to minęło, Francja zaczęła się podchlebiać Moskwie, a zatem milczała o Matejce albo wyśmiewała jego dzieła, a wtedy, wtedy właśnie, kiedy Matejko tworzył najpyszniejsze swoje dzieła, podniosły u nas głowę zawiść i pyszałkowatość. Lada talencik myślał, że rośnie, odnajdując błędy mistrza, a przecząc jego zaletom. Nie tylko choroba, nie tylko domowe nieszczęścia, ale także nieustanne szarpanie niesłusznej a zjadliwej krytyki zasępiły ostatnie lata mistrza. Naród domagał się tylko, aby wielki malarz historyczny powstał ale kiedy powstał, nie wiedział co robić z jego dziełami i Matejko musiał darowywać obrazy, na które kupca w Polsce nie było, gdyż były za wielkie rozmiarami, genjuszem i natchnieniem.

(C. d. n.)

*Wojciech Dzieduszycki.*

działo, lecz o wiele gorzej było, gdy zaczął mówić. Okazało się, że zupełnie zbity z *pantałyku*, plótł piąte przez dziesiąte, zapomniał o tem, co sam mówił i pisał, a zakończył swoją fatalną replikę prostem twierdzeniem, że był w Krożach bunt jawny, przygotowany z zamiarem zbrojnego oporu przeciw Klingenbergowi, który tylko z trudnością i dzięki przypadkowi uszedł śmierci, jaką sprzysiężeni włościanie jemu zadać chcieli.

Obrona nawet nie raczyła odpowiadać, a przemówili tylko w kilku słowach dla sprostowania błędnie przytoczonych przez prokuratora faktów, Kamiński i Żukowskij, a ostatni książę Urusow zaprotestował prośbie prokuratora, który zaklinał sąd, aby dla zwiększenia winy włościan wziął pod uwagę uroczystość, z jaką Klingenberg objawiał wolę carską. „Pierwszy raz — powiedział książę — w długiej mojej karjerze obrońcy zdarza mi się, aby solenność objawienia woli najwyższej miała zależeć od ilości udzielonych nahajów i otrzymanych przez gubernatora szturchańców. Takich objawów solenności dotąd w Rosji nie widziano i da Bóg w przyszłości widzieć nie będziemy.“

Po tych słowach prezydujący Stodolskij wstał i sędziowie wyszli do sali obrad.

W sali było oprócz urzędników policyjnych, żandarmów, oskarżonych i ich obrońców, tylko grono adwokatów przysięgłych wileńskich, którzy z urzędu mają prawo być w sali nawet wówczas, gdy się toczy rozprawa przy drzwiach zamkniętych. Lecz poza murami sądu, na ogromnym placu Katedralnym, stały rosnące z godziny na godzinę tłumy publiczności, czekające wyroku, tłocząc się koło wejścia pomimo usiłowań policji Orżewskiego, która z początku ich rozpędzać usiłowała, lecz widząc nieprzepartą wolę narodu, a po części bojąc się wznowienia jakiejś sceny w rodzaju krożańskiej, dała pokój, ograniczając się zasłonięciem poczwórnym szeregiem zbrojnych ludzi drzwi wchodowych do gmachu sądowego.

I gdy w sali po cichu komentowano ostatnie słowa ks. Urusowa i przypomniano sobie krwawe i ohydne sceny, które od 30 lat na Litwie się dzieją dzięki jenerał gubernatorom wileńskim, dzięki Murawiewom, Kaufmanom, depczącym kraj i urągającym mu dzięki takim bezczelnym łapownikom jak Kochanow, nikczemnym policjantom jak Orżewskij, niejeden z obecnych z gorzkim uśmiechem pomyślał, że gdyby pożył w Wilnie poczciwy książę Urusow, to dowiedziałby się na pewno, że w przeciwieństwie do tego, co tylko co wygłosił, powaga przedstawicieli na Litwie moskiewskiego cara nie czem innem, jak tylko knutami, obelgami i wydzieraniem cudzej własności się zawsze objawia.

O 8 wieczorem wrócili sędziowie do sali posiedzeń i wśród grobowego milczenia ogłoszono wyrok.

Żadne pióro opisać nie potrafi zdumienia, osłupienia, a nareszcie wybuchu radości oskarżonych, gdy nie rozumiejącym po rosyjsku wytłómaczyli ich obrońcy, że są wolni i ci, których niewinność zupełnie uznali sędziowie i ci, którzy, chociaż formalnie skazani zostali jednak przez samych sędziów poleceni ułaskawieniu cara. W chwili, gdy ogłaszano wyrok, kazano wpuścić publiczność. Zastępca policmajstra i żandarmi próbowali wprowadzać z początku po 10 osób razem, lecz nie minęło kilka chwil, gdy pod naciskiem publiczności, gdzieś znikli, a tłumy wdarły się do sali. Gdy prezydujący skończył czytać wyrok, odezwały się najprzód wśród publiczności okrzyki radości, następnie wszyscy rzucili się do oskarżonych i niebawem cały tłum, płacząc i szlochając, jedną kilkutysięczną ławą, niosąc raczej, niż towarzysząc oskarżonym, przez wielką ulicę udał się do Ostrej Bramy i tam na kolanach przed wizerunkiem Najświętszej Panny cudownej płakał i modlił się. Otucha wstąpiła w serca Litwinów i nadzieja, że jeszcze kiedyś w ojczyźnie Mickiewicza i Kościuszki nastaną przecież takie czasy, że katolik i Polak będzie uważanym za człowieka i że praw ludzkich mu nie odmówią. (*N. Ref.*)

## Z Warszawy.

Arcybiskup warszawski, ks. Popiel, zmiękł, stchórzył — słowem — naruszył prawo kanoniczne i kazał księżom czytać w kościołach rotę prawosławną po rosyjsku. Ale byli księża, którzy się temu oparli i skutkiem tego narazili się rządowi. Biskup Jaczewski, zwierzchnik djecezji lubelskiej i ks. Majewski, dziekan krasnostawski, odmówili stanowczo odbierania przysięgi homagjalnej w języku rosyjskim; drugi z nich jest już aresztowany; o biskupie dotychczas nie wiadomo nic w Warszawie. W djecezji sandomirskiej biskup Sotkiewicz stanowczo się oparł i w całej gubernji radomskiej przysięgano po polsku. O innych djecezjach nie ma dotychczas informacji; jest jednak niemal pewnem, iż tylko arcybiskup Popiel, uległ naciskowi Naumowa i wbrew konkordatowi język rosyjski do naszych kościołów wprowadził.

Z podwładnych Popiela było kilku księży, którzy mieli odwagę cywilną, ale ci już pokutują i tak proboszcz w Błoniu (miasteczku położonem o 3 mile od Warszawy) został zasuspendowany za to, iż nie czytał z ambony roty, nadesłanej mu w języku rosyjskim, lecz przetłómaczywszy rotę na język polski, czytał ją po polsku; jeden z proboszczów warszawskich jest pod śledztwem za to, iż nim zaczął czytać rotę po rosyjsku, powiedział: „będziemy wykonywali przysięgę wedle roty przysłanej mi przez Najdostojniejszego Arcypasterza“ i wyraz „przysłanej“ wymówił głosem podniesionym.

W Warszawie oburzenie na arcybiskupa Popiela jest tak wielkie, nawet w sferach arystokratycznych, iż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że albo zrezygnuje ze swej godności, albo poprosi o paszport zagraniczny i wyjedzie na kilka miesięcy za granicę. Wczoraj był na obiedzie w jednym z domów arystokratycznych w kółku zaufanem i tam mu doradzano wyjazd za granicę. Popiel się wahał i nie dał przyrzeczenia, ale zaklinano go, aby to zrobił, bo jest obawa, iż kiedy będzie jechał przez ulice miasta, może go kto zelżyć ustnie, lub czynnie, policja zaaresztuje winnego i będą ofiary.

Mowa, wypowiedziana przez Hurkę do deputacji, wywołała wielkie zaniepokojenie w sferach rosyjskich. Zwolennicy Hurki boją się, aby do władz wyższych nie doszło, iż p. jenerał-gubernator powiedział impertynencję członkom deputacji, podejrzywając szczerość ich uczuć i że co gorsza, wyrażał życzenia, aby Mikołaj II. poszedł w ślady swego ojca. Mogę was zapewnić z najlepszego źródła, iż naczelnik żandarmów, Brok, niby to przypadkiem, nazajutrz po owej mowie, wizytując dwóch z pośród członków deputacji, wypytywał się o szczegóły mowy i że onegdaj z rana naczelnik kancelarji Broka, podpułkownik Margrafskij wysłał obszerną depeszę telegraficzną, naturalnie cyfrowaną, adresowaną do jenerała Petrowa, dyrektora departamentu policji ministerstwa spraw wewnętrznych.

We czwartek, t. j. 1. listopada, kiedy przyszła do Warszawy depesza o śmierci cara, rozdano jednemu bataljonowi w każdym z pułków stojących załogą w Warszawie ostre ładunki, a przez całą noc krążyły po mieście patrole piesze i konne. Były to środki ostrożności, zresztą wszędzie praktykowane, gdyż to samo zrobiono i w Petersburgu.

W kołach rosyjskich panuje straszny niepokój. Skóra drży na wielu *di jatielach*, a w otoczeniu Hurki miny bardzo kwaśne. I istotnie trudno na chwilę przypuścić, aby Hurko mógł dłużej pozostać na urzędzie. Jest on tak chory, iż w cerkwi na ulicy Długiej w czasie nabożeństwa za cara zemdlał. Nogami ledwie rusza i posuwa niemi tylko, nie mogąc ich do góry podnosić. Ale chcąc pokazać, iż żyje i jest zdrów, codziennie jeździ w powozie otwartym po ulicach Warszawy.

Dwa jego filary cywilne są ciężko chore, a mianowicie prezes dyrekcji teatrów, jenerał Karandiejew, chory na bronchitis i prezes cenzury, Jankulio chory na reumatyzm.

Odpowiedzi na telegram do księżniczki Alicji, nie ma; osoba, która go wysłała, wyjechała za granicę i ztamtąd list obszerny w języku francuskim do Liwadji wyprawiła, opisując szczegółowo napad nocny Naumowa na arcybiskupa Popiela, i postępowanie władz tutejszych, zmuszający księży do przyjmowania przysięgi w języku rosyjskim.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu; w ubiegłą sobotę aresztowano na ulicy subjekta z jednej z księgarń tutejszych i pannę X. Dzień niedzielny przeszedł spokojnie; nabożeństwa żałobnego za ofiary rzezi pragskiej i okrucieństw Suworowa nie było: uradzono czekać i niczem rządu nie drażnić, nie dawać żadnego pozoru do prześladowań.

Władze w dalszym ciągu prowadzą swoją politykę. Pomimo, iż w manifeście carskim jest wymienione wyraźnie „Królestwo Polskie“, a na czele manifestu „Król Polski“, ministerstwo spraw wewnętrznych używa wyrażenia „gubernje Królestwa Polskiego“, ministerstwo komunikacji „Prywislanskij kraj“, ministerstwo dóbr państwa „Prywislinskij kraj“. Lepszą politykę prowadzi organ urzędowy *Warsz. Dniewnik*, który Hurkę stale nazywa *Gławnyj naczalnik kraja*, chociaż urzędownie nazywa się on „jenerał gubernator warszawski i głównodowodzący wojskami okręgu wojskowego warszawskiego“. (*Dz. P.*).

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Sobota 10. listopada.

O godz. 3. popoł. uroczyste poświęcenie przytuliska, stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod wezwaniem Dzieciątka Jezus (ul. Paulinów l. 5)

O godz. 6. wieczorem odczyt ks. Skrochowskiego w Czytelni dla kobiet.

O godz. 7. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół.“

Teatr hr. Skarbka: „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera. Dziesiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Bawią we Wiedniu: marszałek krajowy ks. Sanguszko i wiceprezes galicyjskiej dyrekcji skarbowej p. Korytowski.

**Nekrologja.** Ks. Antoni Szersznik, były proboszcz w Tokach, zmarł w Krakowie w 92 roku życia, a 66 kapłaństwa. — Ludwik Donimirski, obywatel ziemski, właściciel Ramz i Miran w Prusach zachodnich, a brat współredaktora *Słowa*, dr. Antoniego Donimirskiego, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w 44 r. życia. — W Czerniowcach zmarli: Marja baronowa Brower-Fürth, matka radcy miejskiego, przeżywszy lat 76 i Ernestyna Tattelbaum, matka lekarza pułkowego dr. Leczyńskiego, przeżywszy lat 88. — W Londynie zmarł d. 3. bm. John Walter, od 37 lat naczelny redaktor *Timesa*, w 77 roku życia. Był on wnukiem Waltera, który w r. 1788 założył *Times*. Objął redakcję w r. 1857 po śmierci ojca, posłował do parlamentu od r. 1847. — W Topolnicy zmarła Ansberta Rudnicka. Niepowetowaną stratę ponosi tamtejsza okolica przez zgon tej szlachetnej osoby.

**Kalendarz.** Sobota (10.): Andrzeja z Awel. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 7. zachód o godzinie 4. minut 21

**Adres dla Adama księcia Sapiehy** jest do podpisania w redakcjach, księgarniach i klubach tutejszych. Z prowincji nadpływa coraz więcej arkuszy, nadchodzą też podpisy z zagranicy.

**Obywatelstwo honorowe** nadała wczoraj rada miasta Żółkwi księciu Adamowi Sapieże.

**Uroczysty akt poświęcenia** przytuliska, stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod wezwaniem Dzieciątka Jezus, (ul. Paulinów l. 5), odbędzie się w sobotę d. 10. bm. o godz. 3. popoł. Wydział Towarzystwa uwiadamia o tem członków swoich z prośbą, by zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział.

**Ze „Sokoła“.** Wpisy na bezpłatny kurs dla nauczycieli gimnastyki przyjmuje biuro towarzystwa do dnia 15. b. m. wyłącznie w godzinach wieczornych.

**Odczyt.** Dnia 11. b. m to jest w niedzielę odbędzie się w stowarzyszeniu zawodowem i zapomogowem pomocników handlowych, Lwów ulica Dominikańska l. 9 odczyt p. F. Besena pod tytułem: „Praca jako czynnik produkcji“.

**Ze sfer akademickich.** Pierwsze zebranie towarzyskie słuchaczy lwowskiego fakultetu medycznego, odbyło się we środę wieczorem. Na zebraniu tem powstała myśl założenia osobnego towarzystwa słuchaczy medycyny z celem niesienia materjalnej pomocy kolegom. Celem towarzystwa będzie także założenie bibljoteki medycznej. Dla ułożenia statutów wybrano komisję, do której weszli medycy A Baczyński, Gruszkiewicz, R. Merunowicz, Rappaport, Spät, Wiśniewski i W. Ziembicki.

**Z armji.** Rotmistrz 3. p. uł., Seweryn Ziętkiewicz, został osobistym adjutantem komendanta X. korpusu w Przemyślu. Przydzieleni zostali starsi lekarze: dr. Fryd. Röschel do szpitala garniz. we Lwowie, dr. Maks. Grossmann do Krakowa, dr. Wacław Syc, dr. Włodz. Michl do Przemyśla. Podpor. rach. Herm. Münzer przeniesiony z 24. do 95. pp., a porucznik Hugo Fleischman z geogr. instytutu do 10. pp., kapitan Adolf Theodorowicz-Kamienieczanuł ze sztabu artylerji do 14 p. dyw. art., porucznik rach. Ant. Krikiewicz z 95. pp. do nieczynnej obr. kraj. Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesieni kadeci zastępcy oficerów w rezerwie: Ottokar Poychl z 24. pp., Bogumił Turek z 40., Jan Petrik z 80. i Franc. Mataschka z 89. pp. W stan spoczynku przeniesiony kapitan Stan. Śnieszko Nieczuja z 15. pp.

**Zatwierdzenie ofert.** Wydział krajowy zatwierdził na wczorajszej sesji oferty wniesione na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Bohorodczany, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Gorlice, Horodenka, Mielec i Nisko, oraz w okręgach sądowych: Kołomyja i Peczyniżyn.

Z uwagi, że gminy większych miast nie wniosły odpowiednich ofert na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych, przeto Wydział krajowy nie będzie porozumiewał się z gminami, w razie jeżeli w pewnym powiecie, lub gminie będą prócz gmin także i prywatni oferenci (czego domagał się niedawno odbyty wiec miast) lecz pozostawia prywatnym oferentom, jak i gminom otwartą drogę konkurencji, nie przyznając ani jednej, ani drugiej stronie żadnego pierwszeństwa.

**Szkoła sztuk pięknych w Krakowie** obchodziła pierwszą rocznicę zgonu ś. p. dyrektora Matejki uroczystem zebraniem uczniów i grona nauczycielskiego w gmachu szkolnym w dawnej pracowni mistrza. Po przemowie kierownika szkoły profesora Łuszczkiewicza o znaczeniu uroczystości, jako otwierającej na przyszłość szereg wieczorków na cześć wielkiego artysty, celem zebrania funduszu na jego pomnik, zabrał głos profesor Konstanty Górski i w odczycie objaśnił ważność obrazu „Skargi“ w szeregu prac Matejkowskich. Zakończyły wieczorek produkcje deklamacyjno-muzykalne uczniów i przemowa jednego z nich.

**Spóźnienie pociągu.** Wskutek pęknięcia koła przy przedostatnim wozie towarowym pociągu nr. 296 w dniu 8. listopada r. b. pomiędzy stacjami Złoczów i Kniaże i zaszłej przez to przeszkody w ruchu na tej przestrzeni, spóźnił się pociąg pospieszny nr. 2 o 4 godziny i 44 minut i nie zdążył do połączenia z pociągami odchodzącymi ze Lwowa.

**Kolej Stanisławów-Woronienka** otwartą zostanie dnia 19. b. m

**Związek młynarzy.** Celem wprowadzenia w życie związku młynarzy w Galicji na podstawie opracowanego statutu odbędzie się dnia 18. b. m. w niedzielę o godzinie 9. rano w wielkiej sali ratuszowej miasta Lwowa, zgromadzenie uczestników młynów krajowych.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 3·7 C., najwyższa + 7·6°C., najniższa 0·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 4°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

**Testament śp. Zdzisława Tyszkiewicza.** Donoszą nam z Kolbuszowy: Zmarły właściciel dóbr i poseł Tyszkiewicz poczynił następujące legata: Na ochronkę w Kolbuszowie pod opieką zakonnic Felicjanek, przeznaczył realność w Kolbuszowy z 1 morgiem ogrodu na ulicy Pańskiej i kapitałem żelaznym 50.000 zł. na utrzymanie tychże i rozszerzenie zakładu; na odprawianie nabożeństwa w dniu śmierci jego dla księży w dobrach kolbuszowskich, a to w Kolbuszowie 1000, w Cmolasie 1000, w Dzikowcu 500, w Przewrotnem 500 i w Raniżowie 500, razem 3500 zł., od których procenta corocznie na msze mają być pobierane; dla kapituły tarnowskiej na ks. biskupa Łobosa 10.000 zł; dla biednej dziatwy szkolnej w dobrach kolbuszowskich 10.000 zł., z których odsetki corocznie mają być na ubrania zimowe obojej płci i na potrzeby szkolne przeznaczone: dla oficjalistów i sług obecnie w służbie zostających, całoroczne wynagrodzenie. Egzekutorami testamentu zamianowani są Mieczysław hr. Rej z Przecławia i Maksymiljan Zdulski z Rejowca. Spadkobiercą całego majątku dóbr kolbuszowskich, jest bratanek zmarłego Janusz hr. Tyszkiewicz z Krakowa.

**Testamenty w przechowaniu.** Dr. Gałecki, adwokat w Tarnowie, ogłasza, że objąwszy jako substytut kancelarję adwokacką po śp. dr. Janie Mikucińskim, zmarłym d. 9. września br., który znów był substytutem śp. dr. Karola Kaczkowskiego, adwokata w Tarnowie, w r. 1884 zmarłego, odebrał w przechowanie dwa opieczętowane testamenty, prawdopodobnie jeszcze u śp. dr. Karola Kaczkowskiego złożone, z których jeden zaopatrzony jest w napis: Testament mój własnoręcznie spisany Teresa z Borkowskich Junowskich Sokołowska, drugi zaś w napis: Ceci est mon testament Martha Grésy femme Dembowska. Jan Wesołowski, jako świadek; Kazimierz Lgocki, jako świadek; Leon Sas Lika, jako świadek, co do wiadomości pp. deponentów, względnie ich możliwych spadkobierców, podaje.

**Pożar.** W St. Onufry pod Seretem zgorzał folwark Arona Bluma. Szkoda wynosi 50.000 zł.

**Dom Długosza.** *Warsz. Dniewnik* donosi, iż opracowany jest obecnie kosztorys odnowienia w Sandomierzu domu, będącego niegdyś własnością Długosza. Przy odnowieniu domu zachowany zostanie styl jego dawny. Koszt restauracji wyniesie 6.000 rs.

**Poszukiwanie spadkobierców.** Sędziowie pokoju miasta Warszawy ogłaszają o spadkach, wakujących po Władysławie Stankiewiczu i Robercie Walentynie w 6. rewirze; po Stanisławie Machniewiczu w 18. rewirze. Sędzia gminny 6. okręgu powiatu warszawskiego zawiadamia, że wakuje spadek po Rochu Turskim, zmarłym dnia 17. grudnia 1857 r.

**...uszają się nawet — niemieckie panie.** „*Eine deutsche Frau aus der Provinz Posen*“, wzruszona „wzniosłemi“ słowami, które Bismak wystosował do mężów żon niemieckich, którzy przybyli do niego z „hołdem“ z W. Ks. Poznańskiego, pisze w *Posener Tageblatt*, że kobiety niemieckie z Księstwa nie chcą pozostać w tyle za swemi rodaczkami z zachodu i zamierzają stwierdzić swoje „patrjotyczne“ uczucia w ten sposób, że zakładają komitet, który ma urządzić „wycieczkę hołdowniczą“ kobiet niemieckich z W. Ks. Poznańskiego do ks. Bismarcka z okazji zbliżającej się 80 letniej rocznicy jego urodzenia.

Szczęśliwej drogi!

**Zaniechanie wystawy.** Brukselski *Patriote* donosi, że skutkiem niepomyślnego wyniku wystawy antwerpskiej, projektowana na rok 1896 wystawa międzynarodowa w Brukseli będzie zaniechana. Natomiast odbędzie się w przyszłym roku w Brukseli wystawa narodowa sztuk pięknych i przemysłu artystycznego.

**Główny właściciel** *Times*'a, John Walter, zmarł w ubiegłą niedzielę w Bearwood, w Anglji, w 76. roku życia. Nazwisko Waltera ściśle jest związane z historją prasy angielskiej. Dziad zmarłego założył *Times*'a, którego pierwszy numer pojawił się 1. stycznia 1788 roku. Syn i wnuk stali również na czele pisma. Jeden i drugi byli członkami parlamentu.

**Groźny pożar.** Wczoraj około godz. 8. wieczorem zaalarmowaną została miejska straż pożarna, iż w dzielnicy Zamarstynowskiej wybuchł groźny pożar. Wysłano natychmiast ratunkowy tren pożarny, który, kierując się za olbrzymią łuną, niebawem stanął na miejscu, tj. na ul. Młynarskiej pod l. 13, gdzie wielki młyn p. Natana Mayera wyglądał, jak jedno morze płomieni. Sytuacja przedstawiała się następująco:

Młyn p. Mayera składa się z dwóch głównych zabudowań, położonych do siebie równolegle, a bokami pod kątem prostym, przylegających do ul. Młynarskiej. Pierwszy budynek składa się z trzech mniejszych zabudowań: z właściwego młyna, dalej z kotłowni, nad którą wznosi się olbrzymi komin z cegieł i mniejsze kominy blaszane dla wyprowadzania pary z kotłów, wreszcie z drewnianych baraków. Wszystkie te trzy zabudowania są ze sobą bezpośrednio połączone, a tylko młyn od kotłowni dzieli wysoki dosyć mur bezpieczeństwa, t. zw. „feuermur“. W drugim głównym budynku, o jakie kilkadziesiąt kroków dalej, znajdują się magazyny i pomieszkania. Otóż w chwili przybycia straży pożarnej płomienie obejmowały już cały młyn główny i przedostawały się do kotłowni, a silny wicher roznosił iskry i i mniejsze głownie na wszystkie strony. O ocaleniu wszystkiego nie mogło być mowy. Ratunek musiał się ograniczyć do umiejscowienia niszczącego żywiołu w młynie, a ocalenia — jeżeli się da — kotłowni i reszty zabudowań. I w tym kierunku rozpoczęto też energiczną działalność, w której znakomitą pomocą dla straży pożarnej było wojsko.

W pierwszej chwili zdawało się, że i kotłownia stanie się pastwą płomieni, które przedostały się już przez dach i dokoła oblizywały komin. Tutaj skupiła się tedy na razie cała akcja ratunkowa — część straży pożarnej starała się zalewać owe groźne płomyki wodą — inni równocześnie odrywali dach i płonące kawałki zrzucali na ziemię. Po godzinnej blisko, wytężającej pracy, kotłownia była ocalona i cały ratunek zwrócono do głównego zabudowania. Niestety, prócz popękanych murów, nie było tu już co ratować. Chodziło tylko o ugaszenie płonących zgliszczów, by one nie stały się zarodkiem nowego, może groźniejszego jeszcze pożaru. Udało się tego dokonać koło godziny 11. w nocy i wówczas można już było mówić, że niebezpieczeństwo minęło. Zgliszcza tlały jeszcze wprawdzie przez noc całą, ale nie były już groźne.

Ratunkiem kierowali pp. Praun i Hryniewicz. Wielkie uznanie, jak to już wspomnieliśmy należy się wojsku. Jeden z pierwszych pojawił się na miejscu katastrofy komendant placu p. Hassinger, a prawie równocześnie z nim przybywały jedno za drugiem pogotowia wojskowe: 30 bataljonu strzelców, 30 pp. i 32 pułku dyw. artylerji z beczkowozami. Nadto 30 pułk piechoty dostarczył dwie kompanje robocze, które zajęły się głównie dostarczaniem wody i pracą przy sikawkach. Prócz wojska, utrzymywał porządek oddział żołnierzy policyjnych (20 ludzi), z którym przybyli pp. kapitan Franz i porucznik Dunin-Wąsowicz, oraz oddział żandarmerji z Zamarstynowa.

23)

# MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

**EDMUNDA LEPELLETIER.**

(Ciąg dalszy.)

— Jak się nazywa ta wioszczyna naprzeciw nas, między wzgórzami i ukryta zupełnie między drzewami? Wiesz jej nazwisko?

— Wiem. To Jouy-en-Argonne!

Beaurepaire zadrżał, choć nie dał poznać tego po sobie. Wziął lornetę i z wyżyn pagórka z uwagą, z chciwością nieomal i ze smutkiem w oczach przeglądał sił owej nędznej wioszczynie. Nie mógł od niej oderwać oczów. Zdawało się, że szukał tam czegoś, nadzwyczaj dla siebie interesującego. Ale nigdzie nie było widać obozów, nigdzie blasku biwaków; nic z tego, co zdradza obecność wojska. Więc Beaurepaire zadumany powrócił do swych żołnierzy, którzy już porozpalali ogniska i zabierali się do gotowania wieczerzy. Niedaleko od wielkich kotłów, które właśnie na ogniskach ustawiano, stał długi wózek; stara szkapa siwa, odprzężona, skubała trawę. Na wózku był napis: „Pułk 13. lekki. Pani Katarzyna Lefebvre, Wiwandjerka“. O kilka kroków od wózka bawiło się w piasku dziecko, a wiwandjerka rozstawiała już swe zapasy, gdyż żołnierze domagali się tego. Wkrótce napełniły się szklanki i pito za powodzenie bataljonu Loary, za oswobodzenie Verdunu, za tryumf wolności. Nie wszyscy odrazu płacili, ale Katarzyna miała dobre serce i chętnie dawała na kredyt. Zapłacą jej po zwycięstwie. Beaurepaire z uśmiechem przypatrywał się temu ożywionemu obrazowi, a jego oczy mimowoli kierowały się ku wiosce Jouy en Argonne i szeptał:

— Nie mogę się oddalić... ale kogo tam wysłać?... potrzeba mi człowieka zaufania... najlepszaby była kobieta, ale gdzie ją znaleźć?

I patrzył dalej na żołnierzy, otaczających wózek Katarzyny Lefebvre. Z boku, zupełnie obojętni na radość żołnierzy odpoczywających, stali: sierżant i młody członkiem w mundurze służby zdrowia; rozmawiali żywo, zniżając głos, ilekroć ktoś na nich zwracał uwagę. Był to Marceli, który znalazł nakoniec Renée, przebraną teraz za pięknego sierżanta.

Beaurepaire miał się już oddalić, zdziwiony nieco poufałością sierżanta i lekarza, gdy przechodzący Lefebvre zapytał Marcelego:

— Przybywasz z 4. pułku artylerji?

— Tak, poruczniku.

— Czy kapitan Bonaparte był już w pułku, kiedyś ty z niego wyruszał?

— Kapitan Bonaparte był na Korsyce. Dostał urlop, ale pisał do swych przyjaciół w Valence i mieliśmy o nim w pułku wiadomości. Mówiono bardzo dużo o kapitanie Bonaparte.

Beaurepaire, który to słyszał, zbliżył się i zapytał żywo:

— A jakże się miewa Bonaparte? Spodziewam się, że dobrze? Może mię potrafisz objaśnić... jestem jego przyjacielem.

— Panie komendancie — odrzekł Marceli — kapitan Bonaparte jest dziś w miejscu bezpiecznem z całą swą rodziną. Znajduje się on w Marsylji, ale wystawiony był na wielkie niebezpieczeństwo.

— Do licha! Opowiedz-no mi, jak to było. Cóż się przytrafiło Bonapartemu?

— Przepraszam komendanta — rzekł Lefebvre, — czy nie byłoby lepiej, aby dla wysłuchania opowiadania pana lekarza, usiąść tam, wobec tych ochładzających napojów. Moja żona da nam wszystkiego...

— Chętnie! — odparł dowódca, siadając — na zdrowie obywatelki Lefebvre, pięknej wiwandjerki 13. pułku!

Wszyscy trzej się trącili, a Lefebvre, mrugnąwszy na swą żonę okiem, rzekł do niej:

— Słuchaj, co będzie doktor opowiadał. Ma nowiny z Korsyki o twoim przyjacielu, kapitanie Bonaparte!

— Znowu zaczynasz pleść głupstwa i podejrzenia swoje! — zawołała Katarzyna, ruszając ramionami. Czy mu się co złego przytrafiło, panie doktorze?

— Cudem tylko uniknął śmierci!

— Cóż znowu. Opowiedz pan nam prędko, jeżeli pan komendant pozwoli — zawołała Katarzyna siadając na pniu drzewa.

Marceli wyjaśnił naprzód, że Korsykańczycy, nieprzyjazni rewolucji, chcieli się poddać Anglji. Paoli zawiązał negocjacje z Anglikami i usiłował wciągnąć w to Bonapartego, ale ten propozycję tę odrzucił z pogardą. Wskutek tego Paoli wywołał przeciw niemu śród ludu oburzenie, tak że Napoleon i jego bracia, Józef i Lucjan, musieli uciekać. Teraz Paoli złość swoją począł wywierać na matce Bonapartego. Dom, do którego schroniła się Letycja z córkami, został napadnięty, zrabowany i spalony. Dzielna kobieta musiała uciekać w nocy. Była to straszna ucieczka. Kilku oddanych przyjaciół, pod wodzą energicznej wieśniaczki Bastoliki, osłaniało uciekających. Rodzina postępowała śród oddziałku, uzbrojonego w karabiny. Letycja wiodła za rękę małą Paulinkę, przyszłą jenerałowę Leclerc; Eliza, panna z Saint-Cyr, szła obok wuja, księdza Fesch, który w tej chwili nie marzył zapewne o purpurze; młody Ludwik biegł przed wszystkimi, zaglądając w krzaki i domagając się karabina. Maleńkiego Hieronima niosła Savaria, służąca oddana rodzinie. Unikano go ścińców, posuwano się drożynami bocznemi. Szło o dostanie się do brzegów pokryjomu. Krzaki i gałęzie darły ubranie, kaleczyły twarze i ręce dzieci, które głośno płakały. Po nocy, pełnej trudów i niewygód, wygnańcy stanęli nad bystrym strumieniem, przez który w bród przedostać się nie można było. Na szczęście zdołano wystarać się o konia, który wszystkich kolejno przeniósł. W chwili gdy dochodzono do brzegu, oddział paolistów, wysłany dla ścigania Bonapartych, począł się zbliżać. Ukryto się w krzakach, tłumiąc oddech w sobie. Pani Letycja z trudnością mogła wstrzymać lękliwą Paulinę od krzyku. Koń, trzymany przez Ludwika, z uszami nastroszonemi, drżał całem ciałem. Nakoniec z wysokości jednej skały zobaczono Napoleona, przybywającego na łodzi, wysłanej przez okręt francuski, stojący w zatoce. Bonaparte spiesznie wylądował i zaledwie połączył się z rodziną, gdy nadbiegł jakiś pasterz i doniósł, że paoliści ich spostrzegli. Zdołano zaledwie wsiąść na łódź, gdy Korsykańczycy pojawili się na brzegu i powitali uciekających salwą karabinów, która jednak nie przyniosła wygnańcom żadnej szkody. Dostawszy się na pokład, Bonaparte pobiegł do jedynej armaty, nabitej kartaczami, i dał ognia, tak, że ośmiu czy dziesięciu ze ścigających poległo na miejscu. Reszta uciekła. Rodzina i jej naczelnik ocaleli.

— Dzielny Bonaparte! — zawołała Katarzyna, bijąc oklaski — a łotrzy Korsykańczycy; żebym tam była z mym mężem, prawda Lefebvre!...

— Bonaparte wystarczył zupełnie! — odparł Lefebvre — to dzielny artylerzysta,

— I dobry Francuz — dodał Beaurepaire. Nie chciał on, by jego rodzinna wyspa dostała się w ręce wroga. Czyż to możliwe, żeby Bonaparte umarł na wyspie, jako jeniec Anglików? To głupstwo, zasługuje on na lepszy los. Dziękuję ci, panie lekarzu, za twe wiadomości. Jak oswobodzimy Verdun, napiszę do Bonapartego z powinszowaniem.

Dowódca powstał. Uznawszy, że odpoczęto sobie już dostatecznie, nie zauważywszy nic podejrzanego pod Verdunem, dał rozkaz do wymarszu. Miano wyruszyć za dwie godziny, żeby dostać się do Verdun przed nocą, korzystając ze zmroku. Podczas, gdy żołnierze, po spożyciu obiadu, zajęli się czyszczeniem broni, dowódca udał się do wózka Katarzyny i dał jej znak, że chce z nią pomówić. Jakoż szeptem powiedział jej kilka słów, które Katarzynę wprawiły w zdumienie, i w końcu odrzekła:

— Rozumiem, komendancie. Gdy opuszczę Jouy en Argonne i dostanę się do Verdun, to co mam robić?

— Czekać na nas, jeżeli miasto jest spokojne, w razie zaś jakiego ruchu nieprzyjaciela, przybiedz do nas.

— Dobrze komendancie. Przebiorę się po cywilnemu i sądzę, że będziesz pan ze mnie zadowolony.

Potem zawołała Lefebvra, który zastanawiał się w myśli nad tem, co mógł komendant mówić jego żonie, i rzekła:

— Franciszku, spotkamy się w Verdun. Rozkaz komendanta. Miej baczenie na Henryczka. Niech Fijołek (tak się nazywał żołnierz, przeznaczony do usług wiwandjerki) zwraca uwagę na konia, niech stępa jedzie.

— Dobrze, dobrze! ale, Katarzyno, bądź ostrożną. Strzeż się, żeby cię kawalerzyści pruscy, włóczący się po wsiach, nie wzięli do niewoli.

— Głupstwo. Mam przy sobie pistolety! — odrzekła wesoło Katarzyna.

Tymczasem ochotnicy, na znak Beaurepaire'a, uszykowali się i gotowali do dalszej drogi. Katarzyna śmiało zapuściła się w wąwóz, w którym leżała wieś Jouy en-Argonne. Już doszła do pierwszych domów, gdy usłyszała śpiew ochotników, roznoszony przez wiatr szeroko po polach i niwach. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Jedno z pierwszych pojawiło się także na miejscu pożaru pogotowie stacji ratunkowej, złożone z kilku ochotników. pełniących właśnie służbę z dr Schmelkesem. Wkrótce przybył także prezes Towarzystwa ratunkowego p. dr. Stroynowski. Na szczęście, przynajmniej w pierwszych chwilach, pomoc stacji ratunkowej nie okazała się potrzebną, później dopiero zaopatrzono kilku dzielnych strażaków, którzy ednieśli lżejsze poparzenia.

Koło godziny 9. wieczór przybyli także na miejsce pożaru pp. wiceprezydent Marchwicki, pierwszy delegat Michalski i wielu radnych.

Straty na razie nie dadzą się obliczyć. Młyn był asekurowany. Przyczyna pożaru nie została jeszcze stwierdzoną.

**Główna wygrana** loterji wystawy lwowskiej — jak się ostatecznie pokazuje — dostała się tedy jakiemuś szeregowcowi pułku piechoty, stojącego załogą w Niższej Austrji. Szczęśliwy wybraniec losu zgłosił się już listownie do dyrekcji wystawy z prośbą o przysłanie mu fotografji kamienicy, stanowiącej wygraną — na razie bowiem sam jeszcze nie wie, co wybrać: Kamienicę, czy pieniądze. Prośbie szczęśliwca uczyniono zadość.

**Zgubiono** w przechodzie z ul. Zyblikiewicza pugilares z kwotą 85 zł. Znalazca, który zgłosi się w komendzie obrony krajowej lub w redakcji *Dziennika Polskiego*, otrzyma 10 zł. nagrody.

**Kronika brukowa**. Wasylowi Czajkowskiemu, parobkowi w cegielni p. Tołoczki przy ul. Zielonej skradziono wczoraj o godz. 10. rano z otwartej stajni kożuch biały wartości 12 zł. i buty z cholewami.

Pan A. Landau, dzierżawca propinacji w Olszyńcach w pow. cieszanowskim doniósł policji, iż d. 6. bm. zostawił w restauracji Józefa Katza przy ul. Kaźmierzowskiej mały ręczny kuferek, powleczony skórą, w którym znajdowało się między innemi gotówką 39 rubli, 27 zł. i 1 dolar. Zgłosiwszy się wczoraj po odbiór kuferka, nie znalazł go już w restauracji. Prawdopodobnie przywłaszczył go sobie jakiś gość.

**Srebrny zegarek** damski o jednej kopercie znaleziono onegdaj koło teatru hr. Skarbka. Odebrać go można w policji.

**Kradzież kosztowności**. Z domu pod l. 7 przy ulicy Kurkowej skradziono wczoraj przed południem na szkodę pani Kamilji Sch. cztery pierścionki złote męskie, jeden damski złoty pierścionek z turkusem, jedną sylwetkę złotą emaljowaną, parę kluczyków złotych, zegarek damski złoty z emalją na wierzchu z damskim złotym łańcuszkiem i 3 zł gotówką.

**Instruktor mleczarstwa** dla Galicji ma zaszczyt donieść, że będzie przyjmować interesantów co drugą środę każdego miesiąca (a więc 4 listopada, 12 grudnia i t. d.) we Lwowie gmach sejmowy, (portjer wskaże) każdorazowo od 11. do 1. Przy tej sposobności będzie można oglądać aparata mleczarskie i uzyskać porady tak techniczne jak i handlowe w kwestjach nabiałowych. Wstęp wolny.

**Stowarzyszenie szynkarzy** lwowskich zaprasza na żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych członków, które się odbędzie w kościele OO. Karmelitów w sobotę dnia 10. listopada b. r., o godzinie 11 przed południem.

**Walne zgromadzenie** członków klubu szermierzy odbędzie się we czwartek dnia 15. listopada, o godzinie 7. wieczorem w sali III. uniwersytetu. Kazimierz Moszyński przewodniczący, Jan Marjan Kasparek sekretarz.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny**. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Dziesiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie rozpocznie „Wiesław“, czyli „Krakowskie wesele“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 5 odsłonach, przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego, przez J. Sciborskiego; zakończy „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie 7 po raz szesnasty „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Brandon'a; w poniedziałek na dochód towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej „Adrjanna Lecouvreur“, dramat w 5 aktach Eugenjusza Scribe'go. Jedenasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

## Rada miasta Lwowa.

*(Wybór ankiety dla sprawy orgnizacji perjodycznych wystaw przemysłowych. — Wybór komisji dla sprawy nabycia gmachu teatru hr. Skarbka. — Sprawa budowy teatru nowego).*

(*m.*) **Lwów** 8. listopada. Przewodniczył wiceprezydent miasta p. Marchwicki.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru 5 delegatów do ankiety dla sprawy organizacji perjodycznych wystaw przemysłowych. Wybrani zostali pp. Getritz, Niemczynowski, Romanowicz, Schayer i Soleski.

Do komisji dla sprawy nabycia gmachu teatru hr. Skarbka wybrano pp. Janowskiego, Walichiewicza, Gostyńskiego, Rewakowicza i Schayera.

W dalszym ciągu posiedzenia referent p. Janowski przedstawił bardzo obszernie i wyczerpująco sprawę budowy nowego teatru we Lwowie. Ostatecznie postawił referet imieniem sekcyj II., III. i IV. wniosek, ażeby rada miejska oświadczyła się za placem Gołuchowskich, jako miejscem pod budowę teatru nowego najodpowiedniejszem.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał pierwszy głos radny br. Gostkowski, który imieniem Towarzystwa politechnicznego postawił następujący wniosek.

„Jeżeli fundamenta teatru idą poniżej stanu wody zaskórnej, będą koszta fundowania z powodu konieczności odprowadzenia wody zniacznie większe od kosztów fundowania, gdy ta okoliczność nie zachodzi (*wesołość.*), a różnica kosztów łatwo dojść może do kilku kroć sto tysięcy. Jeżeli teatr stanie na pl. Gołuchowskich, to fundowanie poniżej stanu wody zaskórnej będzie nieuniknione, gdyż ustawienie gmachu na odpowiedniem podwyższeniu, jest z powodu sytuacji placu, jakoteż z powodu ustawy, odnoszącej się do budowy teatru, nieuniknionem.“

(Przy sposobności omawiania tego wniosku, wystąpił p. br. Gostkowski przeciw *Dziennikowi Polskiemu*, insynuując nam, że jesteśmy lwow. Towarzystu politechnicznemu nieprzychylni i nadmienił, że sprawozdanie z posiedzenia, na którem omawiano sprawę budowy nowego teatru, było mylne. Otóż przeciw insynuacji br. Gostkowskiego musimy z całą stanowczością zaprotestować, gdyż nie jest ona oparta na żadnych faktycznych podstawach. *Dziennik Pol.* był zawsze Tow. politech. przychylny, o czem świadczą najlepiej liczne artykuły, wzmianki, oraz sprawozdania z walnych zgromadzeń, o czem p. G., jako prezes Tow. politech. wiedzieć przecież powinien. Żałujemy bardzo, że p. Gostkowski, nie mając żadnych do tego podstaw, zrobił nam publicznie taki zupełnie niesłuszny zarzut. *Przyp. Red.*)

Radny p. Rawski wniósł protest przeciw budowie teatru na placu Gołuchowskich, a to z tego powodu, że zdaniem p. R. plac Gołuchowskich ze względów sanitarnych nie nadaje się do zabudowania, następnie, że stan wody zaskórnej na placu Gołuchowskich każe się spodziewać znacznych kosztów fundowania i odprowadzania wody, przez co koszt budowy znacznie podwyższonym zostanie, a wreszcie, że przesunięcie koryta Pełtwi może narazić gminę na znaczne koszta odszkodowania własności sąsiadów, a w końcu, że bliskość gmachu skarbkowskiego i innych nie przyczyni się do upiększenia nowego gmachu.

Radny p. Niemczynowski chciałby przedtem wiedzieć, z jaką kwotą Sejm przyczyni się do budowy teatru.

Radny p. Schayer wykazał, że plac Halicki absolutnie nie nadaje się na budowę teatru.

Radny dr. Dulęba wystąpił gorąco za budową na placu Gołuchowskich i polemizował z wywodami pp. Rawskiego i Niemczynowskiego.

Radny prof. Zacharjewicz przestrzegał, iż koszta fundowania teatru, na placu Gołuchowskich mogą być bardzo znaczne i nie dadzą się obecnie obliczyć.

Radny dr Ciesielski przemawiał za placem Gołuchowskich sprzeciwił się jednakże wysuwaniu gmach ku wałom hetmańskim. W tedy bowiem nie będzie potrzeba przekładać koryta Pełtwi.

Z powodu sygnalizowanego pożaru przy ul. Zamarstynowskiej przerwał p. prezydent posiedzenie o godz. trzy kwandranse na 9. Dyskusja jest już zamknięta, przemawiać będzie jeszcze pięciu radnych.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Cukrownia w Przeworsku.** Z Rzeszowa donoszą pod datą 7. bm.: Wczoraj w sali tutejszej rady powiatowej odbyło się walne zgromadzenie galic. akc. Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, zwołane z następującem porządkiem dziennym: Sprawozdanie komitetu założycieli o zatwierdzenie statutów. Przyjęcie statutu, przez rząd zatwierdzonego. Wybór członków rady nadzorczej. Wybór zarządu. Wybór rewidentów.

Przewodnictwo objął na mocy wyboru obecnych członków, Franciszek br. Mycielski; ze strony rządu wydelegowanym został Leopold Praschil, adjunkt starostwa, jako komisarz rządowy. Przewodniczący powołał z akcjonarjuszów Marjana Lisowieckiego na sekretarza, księcia Władysława Sapiehę i Józefa Kellermana na skrutatorów. Po wysłuchaniu skrutatorów skonstatowano, że liczba akcjonarjuszy, zebranych na zgromadzeniu, wynosi 50 członków z 1269 głosami, reprezentujących kapitał 629 500 zł.. Zatwierdzony przez ministerstwo statut towarzystwa, przyjęto jednogłośnie do wiadomości. Wybrano do rady nadzorczej. Księcia Witołda Czartoryskiego, Aadama Fedorowicza, Józefa Grabskiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego i hr. Stanisława Stadnickiego wszystkiemi głosami.

Do zarządu wybrano: Leona Grabskiego, hr. Jana Mycielskiego, Józefa Walżyka, wszystkich 1164 głosami i Wacława Oborskiego 1163 głosami.

Przez aklamację wybrano dalej na rewidentów: Władysława Bzowskiego i Władysława Górskiego. Nakeniec skonstatowano, że akcjonarjusze złożyli 25 prc. kapitału akcyjnego, a to: w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie 186 698 zł., w banku hipotecznym we Lwowie 12.500 zł. w gotówce 802 zł., razem 200.000. Równocze nie wybrani członkowie zarządu towarzystwa upoważnili do podpisywania firmy *per procura* Władysława Jurka.

**Wstępna konferencja** względem upaństwowienia kolei Południowej, w której uczestniczyli także przedstawiciele rządu anstrjackiego i węgierskiego, odbyła się onegdaj we Wiedniu w ministerstwie handlu.

**Sciąganie not jednoreńskowych.** Z końcem października było w obiegu już tylko 24 4 miljonów not jednoreńskowych. Wszystkich zaś not państwowych jest obecnie w obiegu za 322 7 miljonów zł.

# Ostatnie wiadomości.

**Sejm krajowy** ma się zebrać około 15. grudnia wedle wiadomości wczoraj do Wydziału krajowego nadeszłych.

Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Sejmu krajowego z kurji większych posiadłości wybrano: w okręgu wyborczym Stryj p. Franciszka Rozwadowskiego 41 gł.; w okręgu wyborczym Żółkiew p. Zdzisława Obertyńskiego 34 gł, a w okręgu wyborczym Tarnopol Leona hr. Pinińskiego 50 gł. na tyluż głosujących.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: Dwa organa opozycyjne: *Deutsche Ztg.* i *Deutsches Volksblatt* zajmują się sprawą reformy wyborczej. Oba zgodne otrzymują doniesienia „ze sfer parlamentarnych“, że prezes gabinetu zwrócił się do przywódców stronnictw skoalizowanych z energicznym „urgensem“ w tej sprawie. Ks. Windischgratz miał stronnictwom tym postawić rodzaj *ultimatum*, które opiewa: jeśli stronnictwa nie powezmą w tym względzie stanowczego postanowienia do Bożego Narodzenia, wówczas gabinet, który obowiązek swój spełnił, przedkładając klubom swój projekt reformy, uważać będzie misję swą za spełnioną i wyciągnie ztąd właściwe konsekwencje. „Ktokolwiek później objąłby ster rządów — mówi, wedle *Deutsche Ztg* ks. Windischgratz — rozpocząłby swą działalność od rozwiązania izby poselskiej.“

O ile wiadomość ta jest prawdziwą, względnie dokładną, sprawdzić osobiście trudno. Stwierdzić jednak należy, że rozumowanie, na którem się opiera, jest zupełnie logiczne. Jest mianowicie rzeczą pewną, iż rząd przedłożył przedstawicielom klubów wnioski, co do reformy wyborczej. Gdyby więc akcja w tej sprawie miała się rozbić, rozwiązanie izby poselskiej musiałoby być następstwem tego rozbicia.

Jeśli zaś wyrażam wątpliwości, co do dokładności wersji, podanej przez organa opozycyjne, to dla tego, że jeden z nich, sam wiarogodność swej relacji osłabia. *Deutsches Volksblatt* bowiem dodaje w końcu, iż „lewica uchwały swe w sprawie reformy wyborczej przedłoży referentowi rządu w tej sprawie, tj. ministrowi oświaty Madeyskiemu, aby je uwzględnił przy wypracowaniu projektu reformy wyborczej“. Otóż twierdzenie, jakoby p. Madeyski był „referentem“ reformy wyborczej w gabinecie, jest błędne, jak to już raz kategorycznie oświadczyły dzienniki półurzędowe.

Według *Fremdenblatt*'u, przyczyniły się konferencje w sprawie reformy wyborczej do osiągnięcia porozumienia. Od czasu, gdy hr. Hohenwart oświadczył gotowość zrzeczenia się swojego projektu w razie, gdyby uzyskano porozumienie dla innego projektu, odpowiedniego konserwatywnym zapatrywaniom, była droga dla dalszej akcji otwarta: niezmienną zasadą rządu i przewódców stronnictw jest to, że robotnicy przemysłowi muszą mieć reprezentantów w izbie. Ta zasada wyrażona będzie w projekcie ustawy wyborczej.

W sprawie reformy wyborczej odbyła się dnia 7. b. m. dalsza konferencja członków rządu z prezesami stronnictw, wchodzących w skład koalicji. Obrady nie doprowadziły jeszcze do pożądanego końca, ale, jak donosi *Neue fr. Presse* w kołach parlamentarnych utrzymuje się zdanie, że w krótkim już czasie dojdzie między uczestnikami konferencji do porozumienia, co do głównych zasad, które będą tworzyły podstawę projektu nowej ustawy wyborczej. Podstawą tą nie będzie ani projekt Hohenwarta, któremu — jak się wyraża *N. fr. Presse* — sam wnioskodawca w ciągu pertraktacyj pozwolił upaść, ani projekt rządu, w takiej przynajmniej formie, w jakiej. opracowany został w najgłówniejszych zarysach przez ministerstwo. Prawdopodobnie utrzyma się jako zasada, iż robotnicy przemysłowi otrzymają zastępstwo w ciałach ustawodawczych, a pozostaje tylko do rozstrzygnięcia pytanie co do formy i siły tego zastępstwa. W kołach parlamentarnych mniemają, że sprawa wkrótce zostanie pomyślnie załatwioną, tak, że projekt nowej ustawy wyborczej będzie mógł przyjść na porządek dzienny obrad Rady państwa w sesji wiosennej roku przyszłego.

Subkomitet nieustającej komisji dla reformy podatkowej załatwił w d. 8. bm. odesłany mu §. 102 drugiego rozdziału projektu i rozpoczął w obecności min. Plenera obrady nad trzecim rozdziałem o podatku rentowym.

Wedle urzędowego komunikatu, przesłanego *Ostseeztg.* nieprawdą jest, jakoby podczas przybycia cesarza do Szczecina z szeregów stowarzyszeń wojskowych wysłużonych ozwał się okrzyk: „Niech żyje anarchja!“ Juścić usiłowano i to podobno socjaliści, wywołać zaburzenia pokoju, ale policja wszystko w zarodku stłumiła.

Z Berlina donoszą: Przy otwarciu rajchstagu wniesie rząd tylko jedno przedłożenie, mianowicie przeciw stronnictwom przewrotowym. Budżet nie zostanie zaraz na początek wniesiony, rajchstag miał czas odbyć ogólną rozprawę nad projektem antiprzewrotowym przed Bożem Narodzeniem.

*Pol Corr.* donosi z Paryża: Wobec niepomyślnych wiadomości co do misji pana Le Myre w Tananarivie, wydali już ministrowie wojny i marynarki wszelkie rozkazy względem kampanji w Madagaskarze. Zgłasza się już do niej wielu oficerów.

*Voss. Ztg* donosi o dziwnych okolicznościach, jakie zachodzą przy obsadzeniu posady szefa kancelarji rzeszy, którym jest dr. Göring, a przeznaczony jest na nią Willmowsky, naczelny prezydent rejencji poznańskiej. Göring nie chce podać się do dymisji, można go jednak przymusowo spensjonować, ponieważ ma już 65 lat. Göring chce w takim razie uciec się do sądów.

## Zmiana tronu w Rosji.

Rota przysięgi na wierność carowi opiewa — według *Figara* — w dosłownem brzmieniu:

„Przyrzekam i przysięgam uroczyście w obliczu Boga Wszechmogącego, na Jego świętą Ewangelję, że zawsze służyć będę wiernie mojemu prawdziwemu i prawowitemu panu i cesarzowi Mikołajowi II i spadkobiercy Jego cesarskiej mości, prawowitemu następcy tronu rosyjskiego, jego c. wys. w. ks. Jerzemu. Przysięgam im obu posłuszeństwo we wszystkich sprawach i że wytrwam w tej służbie dla nich do ostatniej kropli krwi mojej; że bronić będę ze wszystkich sił moich wszystkich praw i prerogatyw, które są lub będą przywiązane do samodzierżstwa, do władzy i potęgi jego ces. mości, i że we wszystkich razach to będę czynił, co mi nakazuje wierność dla najj. pana i dla służby państwowej. Przysięgam, że ilekroć usłyszę o czemś, co mogłoby zaszkodzić, lub przesądzać — w czemkolwiekby to nie było — interesom najj. pana, to nietylko że niezwłocznie doniosę o tem, lecz ponadto poświęcę wszystkie siły moje dla sprzeciwienia się temu. Wiernie strzedz będę tajemnic, mi powierzonych, bezwzględnie posłuszny zawsze instrukcjom, prawu i ukazom najj. pana — do czego zobowiązuję się w obliczu Boga i sprawiedliwości ludzkiej.

Dla zatwierdzenia tej przysięgi mojej, dotykam się św. Ewangelji i krzyża mego Zbawiciela.“

Casimir-Perier otrzymał nietylko od marszałka dworu carowej wdowy odpowiedź na jego telegram kondolencyjny, wystosowany w imieniu republiki francuskiej, ale nadto d. 4. bm. telegram podpisany przez samą carowę: „Muszę panu jeszcze osobiście podziękować za serdeczny udział, jaki mi pan okazał w mojej srogiej boleści.“

Do *Berl. Tagblattu* donoszą z Petersburga, że sekretarz stanu dla Finlandji Dehn udał się do Liwadji w celu wyjednania poprawki w manifeście (!). Manifest traktuje Finlandję i Polskę jako aneksa caratu, podczas gdy dawniej była używana formułka: „Obejmujemy tron Polski i Finlandji, których od rosyjskiego odłączyć nie można.“ Wiadomość ta nie zasługuje na wiarę gdyż car nigdy się nie myli i nie poprawia, natomiast wiarygodniejszą jest wiadomość, iż młody car nie przyjął Pobiedonoscewa w Liwadji. Nadzieja liberalniejszej ery zasadza się jeszcze i na tem, że na widowni politycznej staje znowu b. minister wojny Milutin, przyjaciel cara Aleksandra II., którego zmarły świeżo car trzymał zdaleka i dopiero krótko przed śmiercią z nim się pogodził.

Francuski minister wojny wysłał w imieniu armji francuskiej na dwa metry wysoką tarczę herbową z czarnego aksamitu ze srebrnemi gałązkami laurowemi i oliwnemi.

Traktjernicy i kawiarze paryscy uchwalili w dzień pogrzebu cara zamknąć swoje lokale do godziny 11. przed południem.

W d. 10. bm. będą wszelkie insygnja carskie, z zachowaniem przepisanych ceremonij, do Moskwy przewiezione i obok katafalku ustawione.

W katedrze petropawłowskiej dzień i noc przygotowują się na przyjęcie zwłok. Na środku katedry wznosi się okryta czerwonem suknem estrada, na której katafalk stanie; w górze zwisa czapka Monomacha ze złotogłowi z gronostajami.

Na stacji w Borkach ma się kondukt zatrzymać przy kaplicy pamiątkowej.

Z Petersburga piszą do *Czasu* pomiędzy innemi: Jakim będzie nowy car — tego ciągle jeszcze nikt nie wie. O jego przekonaniach boją się tu mówić; jeżeli jeszcze o czem mówią, to o sympatjach jego „międzynarodowych“. Nie wierzą tutaj w zawiązanie ścisłych stosunków z Berlinem. Twierdzą owszem, że nowy car nie lubi Niemców i niechętnie po niemiecku mówi. Dla Francuzów ma podobno szczersze jeszcze uczucia, aniżeli je miał ojciec. Kogo jednak najmniej lubi, to Anglików, pomimo że z matką i rodzeństwem głównie po angielsku rozmawia. — Na przybycie deputacji francuskiej z złotym wieńcem cieszą się bardzo. — Rozprawiają też wszędzie dzisiaj o Bułgarji i manifestacjach tamtejszych na cześć cara. Zagraniczna polityka jest jedynym przedmiotem, o którym można swobodnie mówić.

W Petersburgu nie był Aleksander III. popularnym. Obecnie jednak życzliwie go wspominając. Stanowczość woli — ten główny rys jego charakteru, uwydatnia się w tych prześlicznych portretach i fotografjach jego, które tu na każdym kroku spotyka się. W przeciwieństwie do tego, z twarzy nowego cara możnaby wnosić, że jest usposobienia miękiego i przyjaznego.

W Petersburgu nie wesoło teraz. Wszystkie widowiska i lokale publicznych zebrań zamknięte. muzyki nie słyszy się wcale — nikt się wprawdzie nie smuci, ale i nikt się nie cieszy. Świat urzędowy przywdział żałobę, a ludność wyczekuje przybycia zwłok zmarłego cara i „cieszy się“ na wspaniały pogrzeb. Jest to w Petersburgu okres wczesnego układania się do snu i względnej trzeźwości.

### (Telegramy Dziennika Polskiego).

**Buda-Peszt** 9. listopada. Rosyjski konsul jeneralny Rasili wyraził prezydentowi izby podziękowanie za wspomnienie pośmiertne o carze.

**Petersburg** 9. listopada. Rada miejska uchwaliła nieograniczony kredyt na uroczystość pogrzebową.

**Petersburg** 9. listopada. Car Mikołaj II wyjechał wczoraj z Liwadji, towarzysząc zwłokom ojca i stanie tutaj 13. b. m. Zwłoki będą tutaj przez trzy dni wystawione na widok publiczny, poczem dopiero odbędzie się pogrzeb.

**Petersburg** 9. listopada. Na wyraźny rozkaz cara otworzono w całem państwie subskrypcję na postawienie pomnika Aleksandrowi III.

**Petersburg** 9. listopada. *Russkij Inwalid* ogłasza zatwierdzenie jenerała Czerewina na tem samem stanowisku, które zajmował przy zmarłym carze.

Rotmistrz Koczubej i porucznik Woroncew-Daszkow mianowani flügeladjutantami.

**Petersburg** 9. listopada. Na uroczystości pogrzebowe oczekiwanych tutaj jest 75 obcych książąt ze świtami.

**Rzym** 9. listopada. Króla na pogrzebie cara reprezentować ma następca tronu.

**Paryż** 9. listopada. Zarządzono zbieranie składek na zakupno w ogromnej ilości bukiecików z sztucznych kwiatów, na których ma się znajdować napis: *„Fleurs de France deuil national 1894“* i nazwisko ofiarodawcy. Bukieciki te mają być rozdawane w Petersburgu w dzień pogrzebu pomiędzy tłumy.

**Marsylja** 9. listopada. W dniu pogrzebu cara mają być wszystkie sklepy i lokale publiczne przed południem zamknięte.

**Kolonja** 9. listopada. *Köln. Ztg.* dowiaduje się, że ślub cara z ks. Alicją odbędzie się za 3 miesiące.

**Petersburg** 9. listopada. Narzeczona carska, otrzymawszy od dam moskiewskich depeszę kondolencyjną, odpowiedziała na nią bezzwłocznie, dziękując za ten wzruszający objaw współczucia i zapewniając, że w duszy złączona już jest z Rosją i w błogosławieństwie udzielonem jej przez ukochanego cara, tudzież w modlitwach narodu rosyjskiego czerpać będzie sił do zniesienia tych ciężkich dni, jakie na nią nadeszły.

## Rada państwa

### (Telegramy „Dziennika Polskiego“).

**Wiedeń** 9. listopada. Dzisiaj odbyła się narada członków rządu z prezesami klubów w kwestji reformy wyborczej.

**Wiedeń** 9. listopada. Komisja gospodarcza przyjęła po dwudniowej dyskusji następny przez pp. Praskowetza i Rolsberga postawiony wniosek: Wzywa się rząd do najprędszego porozumienia z burmistrzami miasta stołecznego i innych większych miast państwa, aby jak najprędzej zaprowadzili zaopatrywanie miast tych w mięso samoistnie wprost przez urzędy gminne, ewentualnie aby urządzili wielkie rzezalnie i miejsca sprzedaży *engros* z wyłączeniem pośredników, w przeciwnym bowiem razie istniejącym towarzystwom konsumcyjnym przysługiwać będzie z urzędu prawo wydzielania mięsa dla całej ludności.

Prócz tego wzywa się rząd do rewizji porządku targowego wiedeńskiego targu bydła, oraz do zwołania ankiety, w celu zbadania przyczyn podrożenia cen artykułów żywności.

**Wiedeń** 9. listopada. (*Z komisji przemysłow.-j.*) Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji przemysłowej w sprawie ustawy domokrążczej.

## Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Moskwa** 9. listopada. W pobliżu tutejszego dworca towarowego wpadł pociąg pospieszny na osobowy, przyczem trzech urzędników kolejowych i dwóch pasażerów odniosło ciężkie skaleczenia. W pociągu pospiesznym znajdował się i Pobiedonoscew, któremu się jednakowoż nic nie stało.

**Bruksela** 9. listopada. Burmistrz Chalier z Namur padł ofiarą straszliwego zamachu dynamitowego. Jest on ciężko ranny. Również uszkodzenia odniosła żona i czworo dzieci.

**Rzym** 9. listopada. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie kościołów wschodnich. Papież sankcjonował wszystkie powzięte postanowienia.

**Wiedeń** 9. listopada. Docent dr. Szachowski mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim.

**Wiedeń** 9. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 391·75 węg. kredyty 4?2·—; anglosy 17?·—; laenderbanki 252·50 sztatsbany 386 25; lombardy 1?·— elbethale 278·—; tytoniowe 233 25; alpiny 103·—, renta majowa 100 05 węg. złota 123 20; austr. koronowa 97 55 węg. koronowa 99 50 losy tur. i 73·—; uniony 00 50.

**Berlin** 9. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. Kredyty 236· (391 6 ; lombardy 44 60 (108 98 ; węg. renta złota 100·50 (123 39 ; ruble 222 30 (136 05.

**Frankfurt** 8 listopada. Giełda wczoraj za wieczora kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). kredyty 318 12 391·02; lombard 91·37 (109 50); renta węg. złota — — (—·—) koronowa —·— —·—.

**Morawska Ostrawa** 9. listopada. Strejk zupełnie już załagodzony.

**Ateny** 9. listopada. Parlament grecki otwarto wczoraj bez żadnych formalności.

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń**, dnia 9. listopada godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 393 50 | Gal. obl. prop. | 96 80 |
| Alpiny | 104 10 | Wied. losy | 174·50 |
| Kredyty węg. | 493 75 | Akcje tyton. | 234 50 |
| Anglobanki | 1?9·— | 4% Poż. kraj. | |
| Uniony | 301·50 | z r. 1893 | 96·10 |
| Ludwiki | 217 — | Elbethale | 278 30 |
| Nordbany | 347·— | Länderbanki | 283 30 |
| Lombardy | 109 50 | Renta zł. węg. | 97 60 |
| Losy tureckie | 75 70 | Bankvereiny | 153·30 |
| Staatsbahny | 387 25 | Wspólna renta p. | 99 85 |
| Czerniowieckie | 288 50 | Ruble | 135·— |

## *Przyjechali do Lwowa*

dnia 9. listopada 1894.

HOTEL ŻORZA. E. Torosiewicz z Brodek B. Rotter z Suchodołu. B. Rosenstock z Czernawki M. Szelechów z Warszawy. J. Munk z Tylawy.

HOTEL VICTORIA. A. Dawidowicz z Czerniowiec. A. Scholz z Berlina G. Popelbaum z Wiednia. E. Wiener z Buda-Pesztu. O. Tabor z Trzeinca S. Trebitsch z Wiednia. M. Schembeck z Bielska.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Dyetarjusz notarjalny** z ładnem pismem obznajomiony ze sporządzaniem pertraktacyj, znajdzie zaraz umieszczenie w biórze c. k. notarjusza w Sieniawie. 868

**4½ letni wałach**, jasny kasztan, tył, nogi białe 156½ ctm. wysoki, pięknie ujeżdżony, spokojny, jest do sprzedania u J. Müllera, w Błotni, p. Janczyce. 869

**Adwokat dr. Franciszek Seroń** przeniósł swą kancelarję do domu przy ulicy Słowackiego l. 3, I piętro obok głównej poczty. 859

**Folwark**, godzina jazdy ze Lwowa koleją do sprzedania lub zamiany na dom we Lwowie. Zgłoszenia Administracja „Dziennika". Alfred. 865

**Pomocnika handlowego**, korzennika młodziutkiego, pracowitego, przyzwoitego chłopca, wypisanego w prowincjonalnem miasteczku przyjmą zaraz Kromer & Zacharski, Sambor. 863

**Osoba młoda** inteligentna, poszukuje posady do sklepu lub kasy przy przemysłowem przedsiębiorstwie. Wrazie potrzeby może złożyć kaucję. Zgłoszenia uprasza do Administracji „Dziennika Polskiego".

**Froeblanka** z ukończoną VIII. klasą szkoły wydziałowej, poszukuje lekcji, na żądanie może udzielać początki fortepianu. — Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

**Ekonom** żonaty, bezdzietny, z dobrych gospodarstw Królestwa, Krakowskiego i Galicji, lat 48, z czego 24 przy gospodarstwie, poszukuje od 1. stycznia posady na ordynarję przeznaczoną lub nieograniczoną. Posiada zdolności i na osobny folwark. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: W. S. w Czerniejowie p. Romanów. 855

**Ukończona seminarzystka** poszukuje lekcji. Wiadomość w Administracji. 866

**Ekspedytor** lub **ekspedytorka** znajdą stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 862

**Lokomobila pięcio konna** w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

**Adwokat dr. Wiktor Kulikowski** przeniósł swą kancelarje do domu pod l. 2, ulica Jagiellońska we Lwowie. 851

**Restaurateur** wird für das Militär Casino in Jaroslau gesucht. — Wegen Aufnahmsbedingungen, die schriftlich bekannt gegeben werden, ist sich an den obigen Militär-Casino-Verein bis längstens 30. d. Mts zu wenden.

### Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**4** pokoi, kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

**Kraszewskiego** 19a i Sykstuska 5a parter, I i II. piętro mieszkania po 5 pokoi z przynależytościami, oficyna 2 pokoje, kuchnia, zaraz do wynajęcia

**Poszukuję do wynajęcia** na przedmieściu lecz niezbyt daleko od miasta domu o czterech pokojach z przynależytościami i kawałkiem ogrodu — Zgłoszenia uprasza się pod Z. Z do Administracji „Dziennika Polskiego".

### Korespondencja prywatna

Drogi D. Dziękuję za wiadomość z wielkiem oczekiwaną upragnieniem. Nie zapominaj o mnie; wszystko co ciebie dotyczy żywo mnie zajmuje. — Twój Robak. 867

## Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

| | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | | |
| Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | **6·46** | **9·36** |
| Z Warszawy | – | 6·01 | 9·36 | — | **0·36** |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów | 3·08 | – | — | — | – |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 9·10 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | — | — | 9·36 |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | — | — | **8·46** | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 3·19 | **10·05** | 9·46 | **6·21** | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 3·34 | **9·49** | 9·21 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | **10·16** | — | 8·13 | 1·05 | — |
| Z Kimpolunga | **10·16** | — | 8·13 | — | **7·11** |
| Z Radowiec | **10·16** | — | 8·13 | — | — |
| Z Berhomethu n. S. i Czudyna | **10·16** | — | — | — | **7·11** |
| Z Nowosielicy | — | — | 8·13 | — | — |
| Ze Słobody rungurskiej kopalni | **10·16** | — | — | — | — |
| Z Husiatyna przez Halicz | **10·16** | — | 8·13 | — | **7·11** |
| Z Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 1·03 | — |
| Z Borysławia przez Stryj | — | — | 2·38 | **12·46** | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·21 | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·24 | 5·21 | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenscа, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj) | — | — | 9·10 | **12·46** | — |
| Ze Stryja i Skolego | — | — | **9·23** | — | — |
| Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | 2·38 | — | – |
| Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9) | — | — | 2·38 | — | – |
| Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania) | — | — | **8·37** | — | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·00 | **10·46** | **5·26** | 11·11 | **7·31** |
| Do Warszawy | — | **10·46** | **5·26** | — | **7·31** |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów | — | **10·46** | — | — | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl | — | — | — | 11·11 | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 10·26 | **7·46** | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów | — | **10·46** | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | — | — | **7·31** |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | **5·26** | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj | — | — | — | **7·46** | – |
| Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl | — | — | — | — | **7·31** |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | **10·46** | **5·26** | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | **10·56** | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·58 | 3·32 | 10·40 | **11·23** | — |
| Do Suczawy | 6·51 | — | 10·51 | 3·31 | **11·06** |
| Do Buczacza przez Halicz | — | — | — | 3·31 | — |
| Do Husiatyna przez Halicz | 6·51 | — | — | — | **11·06** |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | — | — | 10·51 | — | **11·06** |
| Do Nowosielicy | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Berhomethu n. S. i Czudyna | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·51 | — | 10·51 | — | **11·06** |
| Do Kimpolunga | 6·51 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | **7·21** | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 6·16 | 10·26 | |
| Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) | — | — | 6·16 | — | **7·46** |
| Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | **7·46** |
| Do Skolego i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | – |
| Do Stryja i Skolego | — | — | — | 3·41 | — |
| Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9) | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania) | — | — | 4·06 | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.) | — | — | 4·48 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.



## Nowości muzyczne

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

**S. A. Krzyżanowskiego**
**w Krakowie**
Rynek główny linja A. B

wyszły następujące utwory muzyczne:

*Friedrich A.* Nad wisłą kadryl z pieśni polskich, ułożony na cytrę —·60
*Gall J.* Dwanaście pieśni ludowych na chór męski. Partytura i głosy . . 2·—
głosy pojedynczo po 25 ct.
*Gall J.* Sześć pieśni narodowych na chór męski. Serja I. Partytura i głosy 1·—
*Gall J.* „ II. „ „ „ 1·—
głosy pojedynczo po 10 ct.
*Wroński A.* Z wystawy lwowskiej walce na fortepian . . . . . 1·—
„ Podkóweczki dajcie ognia Mazury na fortepian . . . . . . . . —·80
„ Minia Polka francuska na fort. —·60
„ Z mego Pamiętnika walce na fortepian . . . . . . . . . . . 1·20
*Żeleński M.* Dwie pieśni do słów hr. Wodzickiej Nr. 1. Nie wróci! Nr 2. Co mi tam! . . . . . . . . . . —·75

**Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład:**

*Skarszewska Żuk.* Marja „Czy pamiętasz". Spiew do wiersza Z. Krasińskiego Przedświt . . —·60
„ O nie mów o mnie. Spiew do wiersza Z. Krasińskiego . . . . —·60
*Żeleński M.* Suite de Danses polonoises pour Orchestre Arrangement a quatre mains par O Auteur Nr. 1 Polonaise . . . . . . . . . . . . 1·20
Nr. 2. Cracovienne . . . . . . . 1·20
Nr. 3. Masovienne . . . . . . . 1·20
*Wilkowiczowa Marja.* Elementarz muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem Karola Studzińskiego, zharmonizował Wł. Żeleński 1·20, z przesyłką pocztową . . . 1·33
Na dzień dziesiąty Października 1894 r. Sen o grobowcu Anhellego 15 centów, z przesyłką pocztową . . . . . 17 ct.



## KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu opróżnioną jest posada Ochmistrza z płacą roczną 400 zł. wolnem pomieszkaniem z opałem i wiktem.

Kandydaci, z których pierwszeństwo mieć będą pedagogowie bezżenni z nieprzekroczonym wiekiem normalnym, podania wnieść mogą do Kuratorji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny — najpóźniej do 1. grudnia 1894.

Obsadzenie nastąpi prowizorycznie na rok próby. 2056 1 1

We Lwowie 1. listopada 1894.



**Nauczycielka rutynowana**
z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod H. J. nauczycielka, u W. Pani Miazga, ulica Gazowa l. 53, Stanisławów. 2052 1—2



**Z 12 centowej „Biblioteki powszechnej"**

opuściły już prasę:

Nr. 132. ***Gresset.*** Vert-Vert czyli Szpak klasztornego chowania. Poemat żartobliwy w 5 pieśniach, z francuskiego przełożony. 12 ct.
Nr. 133—134. ***Korzeniowski,*** Żydzi komedja w 4. aktach. 24 ct.
Nr. 135—136. ***Kryczyński,*** Zamek w Podhorcach. Z trzema ilustracjami. 24 ct.
Nr 137—138 ***Cycero,*** Mowa za Sextem Roscjuszem z Amerji. Przekład E. Rykaczewskiego. 24 ct.
Nr. 139—140 ***Fredro,*** Pan Jowialski, komedja w 4. aktach prozą. 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Proszę żądać szczegółowych katalogów **12-cent. „Biblioteki powszechnej"** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej 2063 1—3

**Wilhel. Zukerkandla w Złoczowie.**

Równocześnie opuściła prasę:

***Ustawa o rybołowstwie*** z dnia 31 Października 1887, dla król. Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. 40 ct.

**Na składzie w każdej księgarni.**



Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.